Nr. 347. Kraków, środa 18 grudnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, dnia 17 grudnia.

Pokonanie przestrzeni i czasu.

Po dwuletnich doświadczeniach udało się wreszcie uczonemu fizykowi Marconiemu przeprowadzić dowód, że telegraf bez drutu może funkcyonować na tak wielkim obszarze, jak ocean atlantycki.

Wiek nasz w dziedzinie politycznej zhańbiony zezwierzęceniem wojennem, barbarzyńskimi zapędami szowinizmu i wzmagającą się czarną chmurą klerykalizmu, jakby ze średniowiecznych mroków zmartwychwstającego — tylko w sferze wynalazków ratuje honor naszej kultury. Niedawno rozbrzmiewały dzienniki wieściami o słabych, ale już udatnych próbach kierowania balonami. Napozór wydać się to może faktem małej wagi. Szersza publiczność niewiele wie o naukowych odkryciach, dokonanych już dzięki wzlotom powietrznym, słabo przeczuwa użyteczność balonów, jako przyszłych środków komunikacyjnych. Wszakże Fulton długo musiał walczyć z niechęcią i obojętnością społeczeństwa, zanim zrozumiano znaczenie statków parowych, bez których dziś wprost trudno wyobrazić sobie żeglugę morską. A działo się to nie w epoce jakiejś małokulturnej, kiedy każdy wynalazek ciemne, fanatyczne masy poczytywały za pomysł szatański, lecz niecałe 100 lat temu — w początkach 19 wieku!

Człowiek zakuł już ziemię w podwójne pasy stali, po których z szybkością przedtem nieznaną mkną długim korowodem wozy kolejowe; tysiące statków puścił na oceany, a one, dysząc parą, pędzą od jednego ziemi krańca na drugi. Tylko ponad siebie — w górę spoglądał człowiek nieśmiało: panem był łupiny ziemskiej i wilżących ją fal. Ale tam dumnie rozpościerały się błękity, pod którymi wedle podań prastarych tylko uskrzydlone, lekkie, niecielesne duchy snuły się we mgłach... Aż nareszcie i z tych błękitów robi sobie człowiek gościniec utarty, szeroki, bezbrzeżny niemal. Nowożytny farys wołać może: duchy z drogi! chmury z drogi! Czy taki tryumf nie jest niejako zaokrągleniem posiadłości ludzkich? A dodajmy, że nim człowiek ujarzmi przestworza, wrył się on już w łono ziemi. Większe miasta podrążył przewodami, którędy płyną strumienie wodne i fale światła — na które ongi wyczekiwać musiał z nieba, zapatrzony w słońce lub chmury. A obok łożyskiem tunelów mkną i warczą koła pociągów, przerywając dawną, grobową ciszę podziemi...

Obecnie znów za pomocą telegrafu bez drutu udało się Marconiemu z wyspy Nowej Funlandyi w Ameryce północnej porozumiewać się z Anglią, tj. z odległości 1700 mil. Przed zdobywczym mózgiem ludzkim przestrzeń kurczy się, maleje...

W przeciwieństwie do malarstwa, które za pomocą perspektywy stwarza na płaszczyźnie płótna dalekie horyzonty — wynalazczość ludzka w dziedzinie techniki zbliża ku sobie najodleglejsze punkty ziemi — niweczy perspektywę świata.

Głos stańczykowski o pożyteczności socyalizmu dla robotników.

Wrogowie nasi starają się zawsze wmówić w lud, że socyalizm jest to sztuczna agitacya, przynosząca korzyść tylko „niesumiennym agitatorom“, a szkodę klasie robotniczej. Nieustannie potępiają oni organizacyę robotniczą i prowadzoną przez nią walkę klasową, twierdząc, że burżuazya i państwo same, dobrowolnie urzeczywistniają „słuszne“ żądania robotników. Gorzkie doświadczenia pouczyły robotników o złudzie i fałszu tego gadania wrogów ludu. To też robotnicy, nie zważając na wszelkie gadania przeciwników, nie troszcząc się ani o nagany, ani o potępienia, idą swoją drogą pod czerwonym sztandarem. Ale wrogowie nasi sami dobrze wiedzą, że kłamią, i czasem, w jaśniejszej chwili, wyrwie im się prawda z ust, lub z pod pióra. I tak n. p. w piątkowym numerze porannym (Nr. 287), w artykule wstępnym p.t. „Dla handlowców“ przyznaje „Czas“, organ najbardziej wrogi ruchowi robotniczemu, że socyalizm broni interesów robotników, że jest dla klasy robotniczej pożyteczny, ba nawet konieczny, bo bez ruchu socyalistycznego robotnicy nie mogliby nic uzyskać. W artykule tym pisze „Czas“:

„Powszechna kwestya społeczna objawia się na zewnątrz najgłośniej jako kwestya robotnicza, w najściślejszem słowa znaczeniu. Robotnicy dostarczają ruchowi socyalistycznemu potrzebnej armii, to też jako pretoryanie, przewódcy tego ruchu, pierwsi korzystają z wojennych zdobyczy. Solidarna organizacya proletaryatu robotniczego z roku na rok zdobywa korzyści; teoretyczny program nie przeszkadza w zdobywaniu praktycznych korzyści. Przeciwnie: całe ustawodawstwo, licząc się z tą agitacyą, staje na stanowisku, że, by ją osłabić, należy przeciw niej sięgać środkami urzeczywistniać.

W ten sposób przy bezustannem napieraniu z dołu, a elastycznem poddawaniu się u góry, powstało współczesne ustawodawstwo socyalno-polityczne, którego świadomym celem jest obciążać jednych, a czynić ulgi drugim aż do tego punktu, gdzie schodzą się społeczne granice, czyli obniżać przewagę kapitału nad pracą, dopokąd kapitał i praca nie staną się w gospodarstwie społecznem czynnikami równorzędnymi. Współczesne ustawodawstwo socyalno-polityczne uznaje więc krytyczną stronę socyalistycznego programu, różni się zaś tylko co do strony pozytywnej, czyli innymi drogami dąży do tego samego celu.

Z natury rzeczy jednak, chociaż zupełnie niesłusznie, ustawodawstwo rozciągnęło w pierwszym rzędzie opiekę nad tymi, którzy najgłośniej żale swe rozwodzili, a pominęło innych, o wiele skromniejszych, a o wiele bardziej przecież upośledzonych. Ci, co pierwsi wytworzyli organizacyę walczącą, jako pierwsi też zostali uwzględnieni i zwolna wyrabiać się zaczął stosunek społeczny taki, że robotnicy ręczni stanowią już rodzaj arystokracyi wobec innej pracującej rzeszy. Wywiera to ten skutek, że pobudza do organizacyi walczącej nawet warstwy najmniej do walki skłonne, bo powodzenie jednych wskazuje drogę drugim“.

„Czas“ przyznaje zatem:

1. że ruch socyalistyczny wywalcza coraz to nowe korzyści dla klasy robotniczej i w ten sposób nieustannie polepsza położenie robotników;

2. że wszystkie ulgi, jakie państwo daje robotnikom w drodze ustawodawczej, nie są dane dobrowolnie, lecz przez organizacyę socyalistyczną wywalczone;

3. że świadomość, organizacya i walka klasowa są dla robotników nie tylko pożyteczne, lecz wprost konieczne, nie sztuczne, lecz naturalne, bo wynikające z rzeczywistych interesów robotniczych;

4. że im energiczniej robotnicy walczą o swoje prawa, im głośniej dopominają się urzeczywistnienia swych żądań, tem prędzej żądania te bywają urzeczywistniane, a kto sam się o swoje potrzeby nie upomina, kto nie walczy, ten niczego nie osiągnie.

Przypomnimy „Czasowi“ to cenne przyznanie, wygłoszone w chwili szczerości, ilekroćby zechciał napadać na ruch robotniczy, jako na „robotę niesumiennych agitatorów“. Robotnicy zaś z przytoczonych powyżej słów „Czasu“ mogą się przekonać, że nawet najzacieklejsi wrogowie robotników widzą i uznają ogromny pożytek, jaki robotnikom przynosi organizacya socyalistyczna.

Przymusowe stowarzyszenia rolnicze.

W czasie debaty parlamentarnej, toczącej się w tych dniach nad przedłożeniem rządowem o przymusowych stowarzyszeniach rolniczych, socyalni demokraci stawiali wnioski, żądające dla robotników rolnych tych samych praw, których dziś już przemysłowym robotnikom nikt zaprzeczyć się nie odważy. Wnioski te jednak zostały odrzucone. Przy § 3 i 4 przedłożenia, omawiających kwestyę, kto ma prawo być członkiem stowarzyszenia, poseł tow. Seitz żądał, by do organizacyi tej wciągnięto również chałupników i robotników rolnych. Wniosek swój uzasadnił tow. Seitz na posiedzeniu dnia 14 b. m. w dłuższej mowie, wyjaśniając zarazem stanowisko socyalnych demokratów wobec przedłożenia. Znakomita mowa tow. Seitza brzmi w streszczeniu następująco:

Klub socyalno-demokratyczny zamierzał początkowo nie brać udziału w dyskusyi; skoro jednak kilkakrotnie już został do debaty wciągniętym, mówca musi wyjaśnić stanowisko swego klubu wobec ustawy o przymusowych stowarzyszeniach rolniczych. Agraryusze sądzą, iż przymusowe stowarzyszenia rolnicze stanowić dla nich będą środek walki przeciw socyalnym demokratom. Jeżeli przeciw potędze socyalizmu nie są agraryusze w stanie ukuć żadnej innej broni, jak tylko stowarzyszenia rolnicze, to socyalni demokraci mogą być zupełnie spokojni. Mówca nie może przyłączyć się do pochwał, wygłaszanych w Izbie dla przedłożenia. Jakkolwiek socyalni demokraci gorąco pragną i domagają się pomocy dla włościaństwa, które dziś po większej części już jest sproletaryzowane, to jednak nie sądzą oni, by zadanie to spełnić mogły stowarzyszenia rolnicze. Chłop nie zostanie jeszcze przez to uwolniony od duchownego swego przywódcy i doradcy. Klerykali będą usiłowali, tak jak już dziś mają w swych rękach kasy reifeisenowskie i inne spółki rolnicze, zdobyć wpływ również i w stowarzyszeniach rolniczych i oprzeć na nich polityczną swą agitacyę. Większa część klerykałów głosuje za ustawą ze względów politycznych, a nie z miłości do stanu chłopskiego. (Potakiwania). Podejrzanem już jest postanowienie § 1, iż stowarzyszenia rolnicze dzielić się mają wedle okręgów parafialnych.

Socyalni demokraci głosują za ustawą z tych tylko względów, iż każdą organizacyę uważają oni za wstęp do tego, co wreszcie pewnego dnia musi przyjść, mianowicie połą-

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

149)

Nareszcie oczekiwana sprawiedliwość, której lękał się, że nie dożyje, przyszła, nie sprawiedliwość krzywdy społecznej, dzierżąca miecz w obronie garstki łupieżców, a na szkodę niezliczonego tłumu nędzarzy i niewolników, lecz sprawiedliwość człowieka wolnego wobec wolnych, niosąca prawdę, braterstwo i pokój, w równym praw do szczęścia podziale. W dniu śmierci swej, rano, wezwał do siebie starego kłusownika, którego sam był skazał na ciężką karę za zabicie żandarma, co go ciął pałaszem, i uczynił publiczną spowiedź, wyznając wszystkie wątpliwości, jakie zatruły mu długoletnie sprawianie urzędu, obwołał wszystkie przemilczane dotąd zbrodnie kodeksu, błędy i kłamstwa prawa, tej broni ucisku i nienawiści społecznej, tego zgniłego gruntu, na którym pleniła się kradzież i mord.

— Więc wszystkie te małżeństwa przy tych stołach są potomstwem mera, Morfaina, Łukasza i prezydenta? I te krwi wrogie nie zabiją się wzajem w żyłach, w których razem płyną obecnie?...

— Bynajmniej — odparł Bonnaire z spokojem. — Przeciwnie, pogodziły się, a rasa zyskała przez to na piękności i sile.

Nowa przykrość spotkać miała Ragu przy stole następnym. Był to stół Bourrona, dawnego towarzysza hulanek i próżniactwa, nad którym panował tak swobodnie. Bourron uleczony, szczęśliwy! — gdy on sam jeden pozostał w piekle! A Bourron w istocie, mimo podeszłego wieku, tryumfował rozpromieniony u boku swej zawsze pogodnej Babetty, której zasada, że wszystko zawsze kończy się dobrze, zwyciężyła. Potomstwa koło nich, aż do czwartego pokolenia, bez liku. W całem Beauclair, tak dziś szczęśliwem, nie znaleźć ludniejszego, niżeli ten, rodzinnego stołu.

Zresztą i śmierć tez zabrała wielu z starszej generacyi. Umarł sterany pracą aż do zdziecinnienia wyciągacz Fauchard i żona jego, wiecznie płacząca Natalia. Umarł dzierżawca Feuillat, doczekawszy się tryumfu swojej idei zjednoczenia we wsi Combettes, po nim poszli mer i tegoż następca, pierwsi jego pomocnicy Lenfant i Yvonnot, zresztą wymarło całe pokolenie kupieckie, Dacheux rzeźnik, Caffiauxowie szynkarze i Laboquowie, a wkońcu i piekarka, piękna pani Mitaine.

Ale Ragu nie słuchał opowiadającego te rzeczy Bonnairea, nie mogąc oderwać oczu od Bourrona.

— Jak on młodo wygląda! — mruczał — a jego Babetta ma zawsze ten sam pogodny uśmiech!

Przypomniał sobie dawne pijatyki, przesiadywanie we dwóch u Caffiauxa, wygrażanie majstrom, powrót w zupełnej nieprzytomności. Przypomniał sobie swe zmarnowane życie, pięćdziesiąt lat tułaczki po warsztatach i szpitalach całego świata. Dziś, po zdobytych doświadczeniach, praca zorganizowana, odrodzona, uratowała jego przyjaciela, prawie już zgubionego przez krzywdy i nędze najemnictwa.

Wtem zaszedł wypadek, pełen uroku.

Mała, pięcioletnia wnuczka Bourrona, postawiona na stole, nabrała obrączek róż i różanych listków, i poszła je sypać na siwą głowę starego.

— Na! dziadziu... Jeszcze!... jeszcze!... Niech żyje dziadek Bourron!... O! pełno ma we włosach! na szyi...

Cały stół wybuchnął śmiechem, poczęto klaskać i wznosić okrzyki na cześć przodka. Ragu uciekł, pociągając za sobą Bonnairea, drżący, zemdlenia bliski. A kiedy się znaleźli na uboczu, zagadnął go znagła głuchym głosem:

— Słuchać, co będę milczał dłużej!... Przyszedłem po to tylko, by ich zobaczyć... Gdzie są? pokaż mi ich?

Mówił o Łukaszu i Josinie. A kiedy Bonnaire, zrozumiawszy, zwlekał z odpowiedzią, on dodał:

— Od rana mnie już oprowadzasz, a ja udaję, że mnie to wszystko zajmuje, tymczasem myślę o nich, tylko o nich jednych, bo dla nich przywlokłem się z takim trudem... Powiedzże mi się, żem go nie zabił, więc żyją razem?... Muszą mieć dużo dzieci?... są szczęśliwi? tryumfują? co?... Mówże.

Bonnaire rozważał. Z obawy skandalu odwlekał do tej chwili spotkanie. Sądził jednak, że ta taktyka była szczęśliwą. Ragu, świętym lękiem zdjęty, drżał wobec wielkości dzieła. Ręce jego zbyt były obezwładnione wrażeniem, do nowej zbrodni. Odrzekł mu więc z pogodą dobrodusznością:

— Chcesz ich widzieć? mój zuchu, pokażę ci ich. I w rzeczy samej, ujrzysz ludzi szczęśliwych.

Tuż obok stołu Bourrona znajdował się stół Łukaszów. Siedział on pośrodku, przy nim z jednej Jordan z siostrą Soeurettą, z drugiej Josina, a dalej dzieci, z żonami, mężami, wnuki, cała ogromna rodzina, liczne potomstwo, połączone węzłami małżeńskimi z Boisgelinami, Bonnairami, Laboquami, Lenfantami, rolnictwo, handel i przemysł, zbratane w tem zjednoczeniu społecznem, z którego wyrosło nowe Miasto, Beauclair, siedziba sprawiedliwości i pokoju.

W chwili zbliżenia się Ragu, ostatnie blaski zachodzącego słońca opromieniały szkarłatną glorią cały stół; bukiety róż, srebrna zastawa, lekkie jedwabie i obsypane dyamentami fryzury kobiet, jaśniały w nim wspaniale. Jakby dla uświetnienia tego obrazu jeszcze raz ptactwo spadło z pośpiechem i świergotem na stół przed udaniem się w gąszcz na spoczynek. Było ich taka masa, że pokryły stół, a przyjazne dłonie brały je, pieściły i puszczały. A to zaufanie małych stworzeń było uświęceniem powszechnego aliansu, jaki zapanował pomiędzy ludźmi, zwierzętami i rzeczami.

— Dziadziu Łukaszu! — zawołał jeden z wnuków — ptaszek pije wodę z szklanki babuni Josiny!...

Tak było w rzeczy samej, a Łukasz, założyciel miasta, rozrzewniony tem, podniósł szklankę pełną wody, tej wody z źródeł gór Bleuses, która była zdrowiem, szczęściem i bogactwem ludności i rzekł:

— Josino!- trzeba nam spełnić toast za zdrowie nowego szczęśliwego Miasta!

A kiedy Josina, siwiuteńka, umoczyła w szklance czerwone usta, on napił się wody z kolei, mówiąc:

— Za zdrowie naszego Miasta! którego święto obchodzimy! Niech rośnie w szczęściu, wolności i pięknie i niech podbije świat cały dla dzieła harmonii powszechnej.

Wspaniały był młodością, wiarą, radością tryumfu, w nimbie purpurowego zachodu, który otaczał mu siwą głowę glorya.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czenie stowarzyszeń gospodarczych w mieście ze spółkami produkcyjnemi na wsi. Przedłożenie rządowe wcale jednak nie stworzy solidarności między wielkimi właścicielami rolnymi a włościaństwem. Między chłopem a obszarnikiem istnieje sprzeczność interesów, której nie potrafią usunąć żadne frazesy.

Największa wadliwość ustawy polega na tem, że wszystko pozostawia się ustawodawstwu krajowemu. Między wielu korporacyami w Austryi sejmy są bezwątpienia najbardziej zacofanemi i opanowanemi przez wielkich właścicieli rolnych. Obszarnicy więc będą mieli prawo decydowania o ustawie. Szczególnie ten ustęp przedłożenia, wedle którego ustawodawstwo krajowe, stosownie do swego uznania, może wykluczyć właścicieli mniejszych posiadłości od prawa należenia do stowarzyszenia w charakterze członka, jest wprost nie do przyjęcia. Przez to olbrzymią większość osób zatrudnionych w rolnictwie, robotników, wyklucza się zupełnie ze stowarzyszeń rolniczych.

Piano tu hymny na cześć wielkich właścicieli rolnych, hymny zupełnie niezasłużone. Mogę sobie bardzo dobrze wyobrazić porządek społeczny i bez obszarników. Ale wyjątkowo w tym wypadku, przy stowarzyszeniach rolniczych, nie może obejść się bez współdziałania wielkich właścicieli rolnych. Jak długo wielka własność rolna używa tylu przywilejów, ma również obowiązek dopłacać i wspierać innych rolników. Wielcy właściciele rolni są w Izbie panów, w Izbie posłów i w sejmach „przywódcami“. Posiadają niezliczoną ilość patronatów i przywilejów, chcą wszędzie odgrywać rolę urodzonych przywódców ludu — tylko gdy rozchodzi się o płacenie, usunęliby się z chęcią od stowarzyszeń rolniczych. Nie można jednak ścierpieć tego, by właśnie najważniejsze warstwy rolne wykluczone były ze stowarzyszeń. Socyalni demokraci będą głosowali przeciw wszystkim postanowieniom, dopuszczającym jakiekolwiek wykluczenia, ponieważ domagają się oni, by wszyscy rolnicy wciągnięci zostali do tej organizacyi. Robotnicy również powinni mieć reprezentacyę w przymusowych stowarzyszeniach, jakkolwiek nie sądzę, by mogło się to przyczynić do polepszenia ich położenia, jak długo istnieć będą dzisiejsze przepisy dla służby i czeladzi. Mówca zapowiada następnie postawienie rezolucyi, wzywającej rząd, by przedłożył Izbie posłów projekt ustawy, normującej stosunki pracy robotników rolnych i sług, znoszącej obecne przepisy służbowe, gwarantującej robotnikom rolnym swobodę koalicyi, regulującej płacę, tudzież stwarzającej sądy, do rozstrzygania sporów między pracodawcą a robotnikiem, analogicznie do sądów przemysłowych. Drugą rezolucyę wniesie mówca z wezwaniem do rządu, by bezzwłocznie wniósł projekt ustawy, rozszerzającej przepisy o ubezpieczeniu robotników od wypadków i w razie choroby także na robotników rolnych i sługi.

Mówca zwraca się następnie przeciw postanowieniom, dotyczącym ciał wyborczych dla wyborów organów stowarzyszenia. Jeżeli dla wszystkich rolników przyjmuje się jednakowy przymus należenia do stowarzyszeń rolniczych, to również należy dać im jednakowe prawa. Wszystkim członkom stowarzyszenia należy dać powszechne i równe prawo głosowania. Organizacya taka musi opierać się na rozumnej zasadzie równego prawa dla wszystkich. Tylko wówczas stać się ona może silną organizacyą zawodową i stanąć obok potężnej organizacyi klasy robotniczej w Austryi. (Oklaski i brawa).

Z teatru lwowskiego.

„Nadzieja,“ dramat rybacki, w 4 obrazach, Hermana Heijermansa (przełożył Jan Kasprowicz).

Wstrząsający do głębi dramat społeczny, rozdzierające serce cierpienia i męki biednego ludu, najemników, nędzarzy — rybaków w służbie chciwych zysku szyperów, odtworzył z potężną siłą Heijermans. Sztuką tą stał się od razu sławnym, a co do artyzmu całej kompozycyi, głębokiego odczuwania żywiołowych drgnień duszy ludzkiej, mistrzowstwa w zestawieniu i plastyce akcyi, dramat ten dorównywa „Tkaczom“ Hauptmanna. Wdzięczność należy się tłumaczowi Kasprowiczowi za znakomity przekład i szczere uznanie dyr. Pawlikowskiemu, iż zapoznał nas z dziełem holenderskiego poety i sam reżyserował je niestrudzenie przez cały szereg prób wraz z p. Solskim (przez ostatnich dni kilka od g. 9 rano do 5 po południu bez przerwy).

Treść sztuki może nam dać tylko blady obraz tych wrażeń i myśli, jakie wstrząsają duszą widza, gdy porwany znakomitą grą wszystkich najlepszych sił sceny lwowskiej, żyje prawie w tej wiosce rybackiej, czuje nieubłaganą grozę morza i tragizm tego życia biednych ludzi — którzy muszą!... muszą iść na śmierć prawie pewną, aby żyć, pracą swą ciężką wzbogacać chciwego szypera, właściciela statków rybackich — mieniącego się ich dobroczyńcą...

Szyper Bos wyprawia statek „Nadzieję“ na połów śledzi, werbuje marynarzy; kto wziął zaliczkę, musi iść na statek — gdy obawia się, lub nie chce, przychodzą żandarmi i dostawiają go przemocą. Zaliczkę taką wzięli i synowie ubogiej wdowy Kniertje, Geert i Barend. A scen, w których żywiołowo wybucha Geert pogardą i głęboką nienawiścią do swego „psiego życia“, gdy mówi szyderczo:

> Módl się, pracuj... — świat nam gada —
> Bądź pokorny... to zasada...

podczas gdy z jednej strony matka, z drugiej narzeczona go uspokajają — takich scen nie można zapomnieć; przeżywa się je z zapartym oddechem.

A dalej dowiaduje się Barend, że okręt „Nadzieja“ ma „belki zmurszałe“, dyle „zgniłe“, w ostatniej jeździe było w nim „ştyry stopy wody“ — i mówi w febrycznym strachu do matki: „Wy nie widzicie śmierci, która tam siedzi na spodzie“ — „matko ukryj mnie, schowaj, ja muszę utonąć, nie zobaczysz mnie więcej“.

Stara kobieta, zależna od „szypera“, pędzi syna, nazywając go tchórzem — zaliczkę wzięła, niema rady; przychodzą żandarmi i zabierają przemocą rozpaczającego syna na pokład.

A potem idą obrazy, prawdziwe, tak rzeczywiste, odtworzone cudownie grą artystów, obrazy nadziei i rozpaczy pozostałych matek, wdów, córek, narzeczonych, męki przeczuć, iż „Nadzieja“ już nie wróci, że nowe ofiary pochłonie morze, na sen wieczny w głębinach fal.

Ciężkie łkanie wstrząsa piersi narzeczonej Barenda, Jo, gdy woła, słysząc odgłos dzikiej, nocnej zawieruchy morskiej: „Matko, jak mu się tam coś stanie... nie... nie będę więcej się modlić... wtedy nie... niema Boga, niema Matki Boskiej... niema! niema!...“

Bos zabezpieczył w asekuracyi statek: łotr wiedział, że musi utonąć. „Czternaście tysięcy zapłaci asekuracya“, mówi do swego buchaltera (akt IV), który czyta, ile zginęło ludzi. Siedm rodzin w żałobie i rozpaczy, pozostało 16 sierot — wdowa Kniertje sama zapędziła w śmierć swego najmłodszego syna, a tak zginął już jej mąż, zginęło czterech synów. „Siedm rodzin czyha na wsparcie“ — mówi w ostatniej scenie Bos do wdowy, zdrętwiałej z bolu — „może tam was polecę... przyrzekać nie mogę... za dużo sierot świeżych, szesnaście!...“

Na tem kończy się sztuka. Ten, który wzbogacił się zbrodnią, pędząc świadomie najemników na pewną śmierć dla zysku swego — rzuca pozostałym żywym, nieszczęśliwym ludziom, sierotom, wdowom, tak krwawo-szydercze słowa: „czyhają na wsparcie!“

W. T.

Przegląd społeczny.

Lwowski komitet okręgowy ukonstytuował się w sobotę wieczorem, wybierając na przewodniczącego tow. Hudeca, na zastępcę tow. Hankiewicza, na sekretarza tow. Lityka, a na skarbnika tow. Woźniaka. Skarbnikiem komitetu lokalnego pozostaje nadal tow. Salamander. Komitet na tem samem posiedzeniu uchwalił przystąpić do założenia i utrzymywania archiwum partyjnego, rozwinąć akcyę w sprawie wyborów do rady miejskiej i wybrał komisyę, która ma opracować program komunalny.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 18 grudnia. 1773. Początek północno-amerykańskiej wojny o niepodległość. — 1803. Poeta niemiecki, Herder, umiera. — 1893. Ustawa przeciw anarchistom w szwajcarskiej radzie związkowej. — 1900. Parlament francuski uchwala amnestyę dla wszystkich spraw, związanych ze sprawą Dreyfusa.

Dziś w teatrze: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5 obrazach Jul. Słowackiego (popularne).

Czwartek: „Dziady“, sceny dram. w 7 obr. A. Mickiewicza (po raz 15).

Sobota: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego z powieści H. Sienkiewicza (nowość).

Niedziela: „Krzyżacy“.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) o godzinie 7½ wieczorem odczyt p. Wilhelma Feldmana: „O współczesnym dramacie polskim“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godz. 7½ do 8½ wieczorem wykład inż. Edmunda Libańskiego: „Z zagadnień przyrody i techniki“, z obrazami świetlnymi.

Zabójstwo Karola Marksa, czyli: jak mały Dawid zabija wielkiego Goliata. W sztuce wygłaszania najweselszych głupstw z miną poważną i nadętą jest krakowski organ stańczyków wprost niezrównanym. W numerze poniedziałkowym „Czasu“ znajdujemy sensacyjny artykuł cicerowy, rozbijający w puch cały system ekonomiczny Karola (już nie Gabryela!) Marksa, na podstawie zajść we Wrześni. Autor artykułu (jeżeli nie Czerkawski lub Jaworski, to w każdym razie *d..a*) urządził się przytem w sposób sensacyjnie prosty, dowodząc swojej tezy w ten sposób:

1) Adam Smith i Karol Marks wyłączyli świadomość i wolę z ekonomii społecznej.

2) Dzisiaj odkryto, że ze sfery całego ekonomicznego życia nie dadzą się wykluczyć elementa myśli i wyobraźni, woli i uczucia.

3) „Dziś już nie ulega wątpliwości, że wywóz bydła do Niemiec nie ma żadnej przyszłości i że na tę zmianę koniunktury wpłynęło nie jakieś nowe, dawnemu przeciwne prawo przyrody, ale poprostu świadoma tendencya, wola ekonomiczna społeczeństwa niemieckiego“.

4) Tak samo nie jest koniecznością przyrodniczą, abyśmy kupowali towary u Niemców.

5) Ergo: Karol Marks i jego system ekonomiczny nie ma racyi bytu...

Pozwolimy sobie małemu Dawidkowi z „Czasu“ dać radę na dalszą drogę, aby nie łgał tak zuchwale i nie uważał czytelników „Czasu“ za ludzi niespełna rozumu. Po pierwsze bowiem nieprawdą jest, by Marks odrzucał świadomość i wolę, jako czynnik ekonomiczny; samo istnienie partyi socyalistycznej, dążącej świadomie do urzeczywistnienia swojego programu zadaje kłam temu twierdzeniu.

Powtóre zaś zapewnianie, iż traktaty handlowe lub taryfy celne powstają pod wpływem świadomości i woli społecznej, a nie same przez się, jest tak banalnem, że chyba tylko mędrcy z „Czasu“ mogą taki komunał wygłaszać z miną, jakby odkryli conajmniej telegraf bez drutu.

Warto zapamiętać sobie tę datę historyczną: dnia 16 grudnia 1901 poległ Karol Marks, bożyszcze tłumu, ugodzone śmiertelnie na udeptanej ziemi przez małego Dawidka z „Czasu“.

Wynik walki jest zadziwiający, skoro się zważy, że Karol Marks miał po swojej stronie cały aparat logiki, Dawidek zaś nic, tylko mały, bardzo mały móżdżek, 10 palców i dużo dobrych chęci.

Lektorat języka rosyjskiego w Krakowie. Dla uniknięcia nieporozumień zaznaczamy, że przeciw osobie p. Bagieńskiego, kandydata na posadę lektora języka rosyjskiego, proponowanego przez wydział filologiczny, nic absolutnie nie mamy i byłoby nam przykrem, gdyby nasze wczorajsze uwagi inaczej zrozumiano. Rozchodziło nam się o zasadniczą stronę kwestyi, nie o osoby.

Ostrzegamy wyborców krakowskich przed agentami stańczykowskimi, którzy krążą po domach i wymuszają od kobiet właścicielek kamienic pełnomocnictwa do odbierania legitymacyj wyborczych z magistratu. Postępują przytem z bezwzględnością i arogancyą, która graniczy z wymuszeniem Zwracamy uwagę władz miejskich i sądowych na te praktyki, które dzieją się za wiedzą dygnitarzy stańczykowskich. Pan Leo czuje, że przepadnie w Kole inteligencyi i asekuruje się zawczasu w innem Kole!

Echa zajść na uniwersytecie lwowskim. „Diło“ notuje niesłychaną wprost pogłoskę, iż senat lwowski zażądał od prof. Hruszewskiego wytłumaczenia się (!) z tego powodu, iż był on obecnym na pożegnalnym komersie słuchaczów ruskich, urządzonym po ostatnim zgromadzeniu „Akademicznoi Hromady“. Jeżeli pogłoska ta okaże się prawdziwą, to świadczyć ona będzie tylko o tem, że wśród władz uniwersytetu lwowskiego duch policyjny na dobre się rozpanoszył. W takim jednak razie niektórzy „mężowie nauki“ minęli się z powołaniem.

W sprawie uniwersytetu ruskiego wystosowało ruskie Towarzystwo naukowe im. Szewczenki we Lwowie obszerną petycyę do rady państwa, w której wykazuje potrzebę założenia we Lwowie uniwersytetu ruskiego. Petycya zaznacza, iż żądanie Rusinów uzasadnione jest historycznymi, ustawodawczymi, narodowymi i kulturalnymi względami. Na mocy dat historycznych i rozporządzeń ministerstwa oświaty wykazują petenci, iż uniwersytet lwowski był utrakwistycznym i dopiero później nietolerancya władz uniwersyteckich odebrała słuchaczom ruskim możność kształcenia się w języku ojczystym. Wzrost gimnazyów ruskich, a zatem wzrost liczby uczniów, pobierających w szkole średniej naukę w języku wyłącznie ruskim, uzasadnia również konieczność ruskiego uniwersytetu. Młodzież ruska bowiem zmuszona nagle przy wstąpieniu na uniwersytet pobierać naukę w innym języku, aniżeli w szkołach średnich, nie może kształcić się należycie. Zaznaczywszy dalej, że również względy konstytucyjne i narodowe przemawiają za postulatem narodu ruskiego, petycya odpiera wkońcu zarzut braku odpowiednich sił naukowych wśród Rusinów. Petycyę tę w imieniu Tow. naukowego im. Szewczenki podpisali: prof. dr S. Gromnicki, jako zastępca prezesa, prof. dr S. Dniestrzański, za sekcyę historyczno-filozoficzną, prof. dr A. Kolessa, za sekcyę filologiczną, tudzież dr E. Ozarkiewicz, za sekcyę matematyczno-przyrodniczą.

Z Czytelni kobiet. We czwartek 19 bm. odczyt prof. Zdziechowskiego. W piątek 20 bm. wieczorek ku uczczeniu śp. Michała Bałuckiego. W godzinach od 5 do 7 wpisywać się można na członków stow. „Popieranie przemysłu polskiego“.

Na wystawę „Sztuki“ w Sukiennicach nadesłał w ostatnich dniach prof. Konstanty Laszczka biust p. Ferdynanda Ruszczyca, członka i wystawcy „Sztuki“, którego obrazy zwróciły na siebie powszechną uwagę znawców i miłośników malarstwa.

Prof. Leon Wyczółkowski dołączył do szeregu wystawionych już portretów nowy pastelowy portret pani S.

Wystawa „Sztuki“ w Sukiennicach potrwa jeszcze czas bardzo krótki, po Nowym Roku rozpoczną się przygotowania do wiedeńskiej wystawy „Sztuki“, która obejmie także przeważną część dzieł, obecnie w Sukiennicach wystawionych. Wystawę „Sztuki“ zwiedzać można codziennie między godziną 11 a 3.

Odczyt p. Wilhelma Feldmana. We środę 18 bm. o godz. 7½ wieczorem odbędzie się w amfiteatrze Nowodworskim odczyt p. Wilhelma Feldmana o współczesnym dramacie polskim. Dochód z odczytu przeznacza Towarzystwo Uniwersytetu ludowego na założenie bezpłatnej wypożyczalni książek na Kazimierzu, której brak tak bardzo odczuwać się daje. Wstęp wynosić będzie 30 halerzy.

Posiedzenie komitetu wykonawczego wiecu nauczycieli ludowych, drugie z rzędu, odbyło się we Lwowie dnia 15 grudnia 1901. Wzięli w nim udział dyr. Solecki, dyr. Rosół, prof. Jakimowski, Majer, Paszyński. Uchwalono tekst petycyj do sejmu, zredagowanych w sposób niezwykle stanowczy i energiczny. Te petycye zostaną przesłane do domu posłom sejmowym przed sejmem, a w czasie sejmu wręczy je deputacya namiestnikowi, wice-prezydentowi rady szkolnej kraj., marszałkowi i wice-marszałkowi krajowemu, żądając stanowczego polepszenia doli nauczycielskiej. Nędza jest wprost potworną. 45 procent nauczycieli nie ma stałych posad, 3.200 nauczycieli i nauczycielek pobiera płace, wynoszące 300 i 250 złr. rocznie, a wszyscy cierpią nędzę i prześladowania inspektorów szkolnych, których samowola nie zna żadnych granic. Petycya żąda dalej usunięcia nieukwalifikowanych i skompromitowanych inspektorów szkolnych, a na poparcie tego przytacza fakta, które nawet w Galicyi tylko pod rządami Bobrzyńskiego mogły się stać aktualnymi. Tajna procedura dyscyplinarna dla nauczycieli ludowych przypomina czasy hiszpańskiej inkwizycyi, dlatego i ten „środek rządzenia“ energicznie zwalcza petycya. Niniejsze petycye mają być wobec sejmu ostatnim krokiem ze strony nauczycielstwa ludowego, które dłużej rozpaczliwego położenia znieść nie może. Nauczyciele pójdą do wszystkich czynników miarodajnych ze skargą na swoich chlebodawców, a potem mogą uczynić jeszcze inną... niespodziankę...

Wieczór inauguracyjny „Wspólnej nauki“, który się odbył we Lwowie w sobotę wieczorem we własnym lokalu (ul. Ossolińskich l. 11), ściągnął liczne zastępy postępowej młodzieży polskiej i ruskiej. Zjawiły się też delegacye towarzystw akademickich i kształcących, oraz znaczna liczba kobiet.

Wieczór zagaił uroczystem przemówieniem przewodniczący stowarzyszenia, inżynier Maryan Wieleżyński. Na dalszą część programu złożyły się: śpiew chóru stow. techników „Osnowa“, gra na fortepianie braci Altenbergów, śpiew artysty teatru miejskiego p. Ludwiga i deklamacya.

Po godzinie 10 wieczorem odbył się komers, któremu przewodniczyli pp. Wieleżyński i Mełeń. Na pomyślność i rozwój stowarzyszenia i ruchu szczerze postępowego toastował cały szereg uczestników. I tak toastowali: technik Hartleb imieniem „Bratniej pomocy techników“, technik Tusiak imieniem stow. „Osnowa“, tow. Mokłowski imieniem polskiej, a tow. Wityk imieniem ruskiej socyalnej demokracyi. W dalszym ciągu toastowali inż. Libański, dr Salomea Perlmutter imieniem „Ogniska kobiet“, Kachnikiewicz, Mełeń, Weissberg, akad. Kisielewski, akad. Hankiewicz, reprezentant rozwiązanej „Akademickiej Hromady“ i dr Trylowski. Toastowali też reprezentant młodzieży szkół średnich i towarzysz z zaboru rosyjskiego. Pierwszy wyraził swoją wdzięczność stowarzyszeniu „Wspólnej nauki“ za to, że w program swej działalności przyjęło też opiekę nad młodzieżą gimnazyalną, którąby koniecznie chciano wyrobić na klerykalno-stańczykowskich fagasów. Towarzysz z zaboru rosyjskiego wskazał na ważność, jaką każdy postępowy posterunek ma dla sprawy wyzwolenia narodu. Ruch postępowy w skutkach swoich odbija się głośnem echem w innych zaborach i w imieniu i dla dobra braci z za kordonu wzywa do intenzywnej i skutecznej pracy. Zwracając się do licznie zebranych kobiet, wskazał na kobiety-bohaterki za kordonem, walczące razem z mężczyznami i gotowe każdej chwili do wszelkich ofiar i wezwał do naśladowania tych kobiet w pracy nad uświadamianiem ludu. Przemówienia słuchacza akademii rolniczej z Dublan i słuchacza seminaryum nauczycielskiego, zakończyły komers.

Przez całe dwie godziny panował poważny i serdeczny nastrój, wszystkie przemówienia zaznaczały konieczną i nieodzowną potrzebę skupienia umysłowego ruchu postępowej młodzieży w jednem stowarzyszeniu i potrzebę samokształcenia.

Mówcy Rusini dali wyraz swemu zadowoleniu i szczerej wdzięczności ze stanowiska, jakie polska młodzież postępowa zajęła w kwestyi ruskiej w ogólności, a w sprawie ruskiego uniwersytetu w szczególności.

Spadek po Bobrzyńskim. Do „Kuryera lwowskiego“ donoszą z Drohobycza: „Nauczyciel ludowy, p. Emil Kocko, odpowiadał przed tutejszym sądem za oszczerstwo, którego dopuścił się na swym koledze, nauczycielu Wechslerze, przez napisanie na tegoż oszczerczego pamfletu do rady szkolnej krajowej.

Oskarżony Kocko stwierdza, że doniesienie do rady szkolnej krajowej posłał bez jego wiedzy dyrektor gimnazyalny dr. Franciszek Majchrowicz, przewodniczący miejscowej rady szkolnej (cieszący się dawniej wielkiem poparciem Bobrzyńskiego. Red. „Naprzodu“).

Oskarżony napisał je przed kilku miesiącami jedynie na życzenie i dla informacyi dra Majchrowicza, nie upoważnił go jednak do odesłania swego prywatnego listu radzie szkolnej krajowej.

Adwokat dr. Segal wykazał, że dyrektor gimnazyalny posunął swą parcyalność i nienawiść ku nauczycielowi Wechslerowi, aż do spisania nieprawdziwych protokołów w śledztwie dyscyplinarnem, prowadzonem przeciw nauczycielowi. Na podstawie przedłożonych przez siebie faktów i zeznań, złożonych przez oskarżonego, rozszerza oskarżenie o oszczerstwo, przeciw dyrektorowi Majchrowiczowi.

Sędzia, dr. Warmski zezwolił zawezwać świadków na okoliczności, przedstawione przez zastępcę oskarżyciela i zaznaczył, że jeżeli świadkowie stwierdzą podane fakta, odstąpi sprawę prokuratoryi państwa, celem ścigania dyrektora Majchrowicza za nadużycie władzy urzędowej. Na tem odroczono rozprawę".

Smierć w lodowni. Z Przemyśla donoszą nam: Freida Treber, kilkudziesięcioletnia kobieta, przechodziła 12 bm. wieczorem ul. Basztową do domu. Niewiadomo z jakich przyczyn znalazła się ona na dziedzińcu realności niejakiego Pfeffera, położonej przy tej ulicy i tam niespostrzeżona przez nikogo, wpadła do otwartej lodowni, znajdującej się na tym dziedzińcu. Na drugi dzień dopiero znaleziono ją tam, lecz już nieżywą. Bezpośrednią przyczynę śmierci wykaże dopiero obdukcya zwłok zmarłej, przeprowadzona przez komisyę sądowo-lekarską. Przeciw niedbałemu właścicielowi realności i lodowni wdrożono śledztwo karno-sądowe.

Wazne dla cytrzystów. W sali Kasyna powszechnego, ul. Lubicz (Hotel europejski), odbędzie się w niedzielę dnia 22 bm. o godz. 10 przed południem zebranie miłośników gry na cytrze, celem założenia I. klubu cytrzystów w Krakowie. Komitet zaprasza wszystkich chętnych miłośników cytry (panie i panów) o jak najliczniejsze przybycie. Na porządku dziennym znajduje się między innemi odczytanie projektu statutu, oraz wnioski i rezolucye. Za komitet: *Antonina Dunajewska* i *G. Senowska.*

Zapisywać się można już od dziś u p. Senowskiego, plac Matejki L. 3, w godzinach południowych (od 12 do 2) lub listownie z podaniem dokładnego adresu.

Wieczorek mickiewiczowski. W niedzielę dnia 15 b. m. urządziło stowarzyszenie robotników polskich w Wiedniu „Siła" w lokalu własnym wieczorek ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Trybunę przyozdobiono biustem wieszcza, umieszczonym na podstawie w formie orła polskiego. Wieczór zagaił prezes „Siły" tow. Terakowski. Następnie odczyt o Mickiewiczu wygłosił tow. dr. Emil Bobrowski, który zaznaczył, że Mickiewicz nie był takim, jakim go dzisiaj stańczycy przedstawiają, lecz że żył, cierpiał i czuł z ludem polskim.

Odczyt nagrodzono burzą oklasków. „Koncert Jankiela" z „Pana Tadeusza" oddeklamował z zapałem tow. Rawski, poczem kółko amatorskie „Siły" odegrało z wielkiem powodzeniem III. część „Dziadów". Na zakończenie chór stowarzyszenia pod batutą towarzyszki Galicowej odśpiewał pieśń „Wilia nsszych strumieni rodzica", oraz „Marsz socyalnych demokratów". Po wieczorku odbył się komers.

Samobójstwo nauczycielki. Od właścicielki mleczarni, Rozalii Lisik, przy ul. Łyczakowskiej L. 7 we Lwowie, wynajęła przed niedawnym czasem pokoik była nauczycielka w Czerniowcach, Filomea Janowicz, 56 lat licząca. Janowicz pomieszczoną była przez 3 miesiące w zakładzie obłąkanych w Kulparkowie, gdzie odbywała kuracyę. Po wyjściu ze szpitala okazywała ustawicznie rozdrażnienie. Onegdaj rano gdy służąca weszła do mieszkania, spostrzegła Janowiczową wiszącą na ręczniku u ramy okna, już skostniałą. W rodzinie denatki kilka osób skończyło także samobójstwem. Zwłoki odstawiono do kostnicy.

Artyści wiedeńscy, odbywający pod kierunkiem dyrektora Zellera i Adeli Sandrok podróż artystyczną w Królestwie polskiem, mieli wystąpić również w Warszawie, zaniechali jednak występów, gdy im władze rosyjskie zwróciły uwagę na wielkie wzburzenie ludności z powodu wyroku gnieźnieńskiego.

Dechody Barnuma. W piątek odbyło się w Londynie zgromadzenie akcyonaryuszów spółki Barnum et Bailey, na którem skonstatowano, że dochody przedsiębiorstwa w ubiegłym roku administracyjnym wynosiły 396.000 funtów szterlingów, rozchody zaś 228.000 funtów szterlingów, tak że dochód czysty wynosi 68.000 funtów, czyli około 1,630.000 koron. Zebranie uchwaliło wypłacić dywidendę w wysokości 10%.

Rada naczelna stronnictwa ludowego odbyła w niedzielę posiedzenie w Krakowie. Omawiano na niem obecną sytuacyę polityczną i środki zwalczania nowej unii klerykalnej. Oprócz tego omówiono taktykę posłów ludowych w najbliższej sesyi sejmowej. W sprawie ruskiej uchwalono oświadczyć się za utworzeniem odrębnego uniwersytetu ruskiego, z zachowaniem dotychczasowych polskich.

Morderczy napad. Jan Uziębło, znany kupiec krakowski, powracał dnia 14 bm. w nocy z klubu szachistów do domu przy ul. Długiej. Nagle, na ulicy Sławkowskiej opadło go trzech drabów, między nimi jeden żołnierz i poczęło go okładać pięściami i kijami w straszny sposób. Zbity, pokrwawiony, z pogruchotaną ręką wrócił Uziębło do domu, stamtąd zaś odwieziono go do szpitala, gdzie po 12 godzinach męczarń umarł. Sprawców zbrodni dotychczas nie wyśledzono. Awantury i bijatyki w Krakowie w nocnej porze są obecnie na porządku dziennym. Policya, tak obrotna w roztrącaniu demonstrującej młodzieży i robotników, okazuje się wobec tych amerykańskich stosunków zupełnie bezsilną.

Gorliwość policyjna. W piątek dnia 13 bm. po godz. 10 wieczór zbudził nagle ze snu mieszkańców ul. Krakowskiej straszny krzyk. W wielu domach pootwierały się okna i zobaczono, jak trzech żołnierzy policyjnych pakowało gwałtem do dorożki stróża domu pod l. 5.

Zajście to przedstawia się następująco: Jędrzej Pogorzelski, stróż domu przy ul. Krakowskiej l. 5, sprzeczał się o jakąś drobnostkę ze swym znajomym przy bramie. W tem przybiega do niego agent policyjny z policyantem nr. 181 i rozkazuje stróżowi być cicho, a gdy stróż zwrócił agentowi uwagę, że mówić przecież wolno, kazał go agent natychmiast aresztować. Policyanci rzucili się na Pogorzelskiego, (a mieli karabiny z najeżonymi bagnetami) i przy pomocy bardzo namacalnych argumentów, przyczem stróż kilkakrotnie znalazł się, zapewne przypadkowo, na ziemi pod obcasami żołnierzy, wsadzili go wreszcie do dorożki.

W czasie tego nadbiegła żona Pogorzelskiego, która prosiła i przedstawiała agentowi i policyantom, że to jej mąż i stróż domu „pod numerem"; na to krzyknął jeden z policyantów: „cicho bądź, ty ....." (wyraz ostatni nie nadaje się do powtórzenia). Ostatecznie odwieziono stróża „pod telegraf" i spokój mieszkańców został przez agenta „uratowany przed zakłóceniem".

Stow. gospodnio-szynkarskie odbyło wczoraj o godzinie 3 po południu walne zgromadzenie, na którem uchwalono powiększyć fundusz żelazny i rozdzielać od niego odsetki między dwóch zubożałych restauratorów, jednego chrześcijanina, jednego żyda. Na chleb dla dzieci wrześnińskich uchwalono 100 koron.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 17 grudnia. (Koniec wczorajszego posiedzenia). Między interpelacyami odczytano interpelacyę posła Olszewskiego i tow. w sprawie nadużyć starosty w Krośnie, jakoteż (w drugiej interpelacyi) w sprawie nieprawnego zatrzymania urzędu burmistrza i funkcyonowania rady gminnej w Brzesku. Ciż sami interpelują w sprawie ukróceń prawa wyborczego w gminach wiejskich podczas ostatnich wyborów do sejmu.

Następnie przystąpiono do dyskusyi nad ustawą o stowarzyszeniach rolniczych.

Po przemówieniu referenta posła Povsego, przyjęto §§ 3 i 4 ustawy o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych w brzmieniu zaproponowanem przez komisyę z nieznacznemi tylko zmianami; wniosek zaś mniejszości odrzucono.

Z kolei przystąpiono do dyskusyi nad §§ 5—8.

Poseł Iro oświadczył, że cofa wniosek mniejszości.

Poseł Berks żąda, aby w tych paragrafach, w których jest mowa o krajowych towarzystwach rolniczych, postanowiono już teraz w ustawie państwowej rozdział stowarzyszeń krajowych na sekcye narodowe w krajach o mieszanym języku, aby uniknąć narodowych i politycznych sporów w łonie towarzystw.

Po dłuższej dyskusyi przyjęto § 5 bez zmiany, zaś §§ 6, 7 i 8, oraz 9 i 10 z małemi zmianami, poczem przystąpiono do dyskusyi nad § 12.

Izba zakończyła obrady nad §§ 13—15, poczem dyskusyę przerwano. Głosowanie odbędzie się na posiedzeniu dzisiejszem. Prezydent Izby hr. Vetter zamknął posiedzenie o godz. trzy kwadranse na 9 wieczór. Następne dziś o godz. 11 przed poł.

Wiedeń, 17 grudnia. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. $11^1/_4$.

Interpelacye.

Poseł Olszewski i tow. interpelują prezydenta ministrów dra Körbera, w sprawie zakazu „ironicznego", wydanego przez namiestnictwo do urzędników państwowych w sprawie współudziału tychże w zgromadzeniach, manifestacyach i składkach na Wrześnię.

Poseł Bareuther wnosi otwarcie dyskusyi nad wczorajszą odpowiedzią Körbera. w sprawie zamachu stanu. Przy głosowaniu oświadczyli się za otwarciem dyskusyi wszechniemcy, socyaliści i czescy radykali. Podczas głosowania rozległy się głosy „słuchajcie! słuchajcie!" Szenererowcy wołają: Niech żyje § 14! Poseł Schalk woła do chrześcijańsko-socyalnych: Wy tworzycie tu zgraję towarzystwo. Chrześcijańsko-socyalni krzyczą „§ 59 i 60" Poseł Lecher (liberał), który głosował przeciw dyskusyi, odpowiada w rozdrażnionym tonie na ironiczne uwagi socyalistów. Powstaje ogólny niepokój, w ciągu którego trudno odróżnić pojedyncze głosy.

Gdy się uspokoiło, prezydent ogłasza wynik głosowania: Za otwarciem dyskusyi oświadczyło się 23 głosów, przeciw 203 gł. Wniosek odrzucono. Wśród szenererowców odzywają się ironiczne oklaski.

Następnie poseł Breiter domaga się odpowiedzi na swą interpelacyę w sprawie sprzeczności między oświadczeniami Körbera a hr. Bülowa co do ubolewania ze strony hr. Gołuchowskiego po demonstracyach lwowskich.

Zawodowe stow. rolnicze.

Następnie przystąpiono do dyskusyi nad projektem o przymusowych stow. rolniczych. Przyjęto §§ 14—17 (włącznie) ustawy o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych. Z powodu odrzucenia wniosku dodatkowego przy § 16, postawionego przez posła Iro, powstaje wielki szmer na ławach szenererowców. Poseł Malik woła: „Fałszuje się rezultaty głosowania". Prezydent Izby w tonie bardzo ostrym odpiera tę insynuacyę. Poczem przystąpiono do dalszej dyskusyi nad § 18.

Przy dyskusyi nad § 19 wnosi poseł Fiedler dodatkowy wniosek, opiewający, że sejmom krajowym pozostawia się uchwałę w sprawie pewnych postanowień, co do wspólnego traktowania pewnych spraw, względnie co do wspólnej administracyi pewnych zakładów rolniczych. Zastępca rządowy dr. Ertl oświadcza, że z tym wnioskiem posła Fiedlera się zgadza. Poczem przyjęto § 19 wraz z dodatkiem Fiedlera. Po przyjęciu §§ 20 i 21, przystąpiono do dyskusyi nad § 22, przyczem poseł Czaykowski stawia wniosek dodatkowy, że sejmom zostawia się prawa uchwalania postanowień o rozwiązaniu stowarzyszeń zawodowych.

Przyjęto § 22 z wnioskiem dodatkowym posła Czaykowskiego. Następne paragrafy przyjęto bez dyskusyi. Obecnie toczy się jeszcze dyskusya nad kilkoma rezolucyami.

Godzina $4^1/_2$ po południu. Posiedzenie trwa dalej.

Ubezpieczenie urzędników prywatnych.

Wiedeń, 17 grudnia. Rada rolnicza odrzuciła wniosek posła Sanda w sprawie wydanie opinii o przedłożeniu rządowem, dotyczącem reformy handlu zbożowego.

Członek rady Marchet przedstawia imieniem subkomitetu sprawozdanie w sprawie ustawy, dotyczącej ubezpieczenia na starość urzędników prywatnych. Subkomitet jest zdania, że sprawę tę można w sposób zadowalniający rozwiązać tylko w drodze powszechnego ubezpieczenia. Mimo to wita z zadowoleniem wniesiony przez rząd projekt, który jednak uważa za niedostateczny i wymagający znacznych poprawek. I tak subkomitet jest za przedłużeniem czasu płacenia datku na wychowanie dzieci aż do 16, względnie 18 roku życia, dalej domaga się przyjęcia jeszcze kilku stopni płac i oświadcza się przeciwko ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

Rada pracy.

Wiedeń, 17 grudnia. Wczoraj odbyło się posiedzenie przybocznej rady pracy. Minister handlu bar. Call zawiadomił, że dochodzenia w sprawie położenia górników w zagłębiu ostrawskiem i karwińskiem przeprowadziło statystyczne biuro pracy stosownie do programu Co się tyczy polepszenia statystyki pośrednictwa pracy, oświadcza minister, że pomyślny wynik w tej sprawie jest zapewniony przez rokowania z wydziałami kraj. Następnie przedłożył minister do zaopiniowania projekt ustawy w sprawie unormowania stosunków prawnych robotników.

Radca ministeryalny Hasenört odpiera zarzut, że rząd nic nie robi dla ochrony robotników i wskazuje na szereg ustaw socyalno-politycznych wniesionych w Radzie państwa, jakoteż na przedłożoną do zaopiniowania ustawę, która ma unormować stanowisko terminatorów i pracowników.

Telegraf i telefon.

Telegraf bez drutu.

Londyn, 17 grudnia. Biuro Reutera donosi z St. Johns w Nowej Funlandyi, że bawiący tam wynalazca telegrafu bez drutu, Marconi, robi próby z swym aparatem telegrafowania bez drutu w Ameryce. Próby dotychczasowe udały się.

Rzym, 17 grudnia. Minister marynarki otrzymał depeszę od Marconi'ego z St. Johns, że udało mu się **zapomocą telegrafu bez drutu w Nowej Funlandyi odebrać znaki, przesłane z Anglii.** Minister podziękował telegraficznie Marconi'emu i wyraził mu swój podziw.

Nowy Jork, 17 grudnia. Dalsze swe próby musiał Marconi przerwać z powodu niepogody. Marconi używa do swoich doświadczeń balonu „captiv", w którym umieścił bardzo czuły aparat przyjmujący.

Po stronie angielskiej użyto bateryj, sto razy silniejszych niż te, których używał dotychczas Marconi. System znaków używany przez Marconi'ego jest ten sam, co i w systemie Morsego.

Londyn, 17 grudnia. Najnowsze doświadczenia Marconiego wywołały w całej Anglii nieopisaną sensacyę. Marconi, otrzymawszy w czwartek depeszę z Anglii, począł z radości tańczyć naokoło aparatu i zawołał: „Telegraf bez drutu między Anglią a Ameryką jest podarkiem gwiazdkowym dla ludzkości. Edison wyraża się nieco sceptycznie o możliwości stałego telegrafowania i twierdzi, że bardzo często będą zachodziły błędy z powodu przeszkód w atmosferze powietrza.

Przeciw Polakom.

Berlin, 17 grudnia. Pruski „Ostmarkverein" odbył tu posiedzenie, na którem po referacie Wagnera przyjęto rezolucyę, żądającą bezwzględnego zaprowadzenia języka niemieckiego w szkołach poznańskich. Wagner wyraził się, że dzieci polskie stoją moralnie niżej od niemieckich.

Wiedeń, 17 grudnia. „Allg. Corr." zapewnia, że nie jest prawdą, jakoby cesarz po demonstracyach lwowskich telegrafował do namiestnika z żądaniem najostrzejszych środków przeciw demonstrantom. Również zaprzecza „Allg. Corr.", jakoby między ministrem spraw zagranicznych hr. Gołuchowskim a drem Körberem istniał konflikt i jakoby Gołuchowski chciał się podać do dymisyi.

Strejk kamieniarzy we Lwowie.

Lwów, 17 grudnia. Wczoraj wybuchł tu strejk kamieniarzy zajętych przy budowie nowego dworca kolejowego. W strejku bierze udział około 30 robotników. Powodem strejku jest nizka zapłata i brutalne zachowanie się kierownika budowy Jana Łuczyka. Przedsiębiorca budowy Lewiński oświadczył deputacyi kamieniarzy, iż sprawę zbada i nadużycia usunie.

Studenci ruscy.

Czerniowce, 17 grudnia. Uniwersytet tutejszy odmówił prośbie 50 studentów ruskich ze Lwowa o przyjęcie.

Intrygi w Kole polskiem.

Wiedeń, 17 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego wybrano posła Czaykowskiego do komisyi parlamentarnej w miejsce posła Kozłowskiego.

Statystyka przedsiębiorstw przemysłowych.

Wiedeń, 17 grudnia. Komisya ekonomiczna przyjęła dzisiaj referat posła Romanowicza w sprawie ustawy o spisie przedsiębiorstw przemysłowych w brzmieniu uchwalonem przez Izbę panów.

Lichwa aptekarska.

Wiedeń, 17 grudnia. Ukazał się urzędowy spis lekarstw na rok 1902, zawierający nowe podwyższenia cen środków leczniczych, zwłaszcza cen naczyń i opłat od wag. Kasy chorych będą skutkiem tego miały wiele tysięcy koron rocznie zwiększonych wydatków. Zniżono nieznacznie ceny od kilku tylko artykułów. Związek kas chorych zamierza w tej sprawie interweniować w ministerstwie.

Ekspozytura wyższego sądu krajowego w Czerniowcach.

Wiedeń, 17 grudnia. „Neue Freie Presse" donosi, że ministerstwo sprawiedliwości nosi się z myślą utworzenia ekspozytury lwowskiego wyższego sądu krajowego w Czerniowcach dla spraw bukowińskich. Ma się to stać już na wiosnę.

Zasądzenie denuncyanta.

Karniów, 17 grudnia. Odbyła się tu rozprawa sądowa, w której poseł wszechniemiecki Herzog wyszedł niezwykle skompromitowany. Udowodniono mu sądownie, że jest denuncyantem. Tło rozprawy jest następujące: Na zgromadzeniu, odbytem dnia 28 maja b. r., zarzucił poseł tow. Eldersch wszechniemcom, że cierpią wśród siebie denuncyantów. Kilku szenererowców zarzuciło tow. Elderschowi kłamstwo, skutkiem czego tow. Eldersch wniósł skargę sądową o obrazę czci.

Na rozprawie okazało się, że wszystkie twierdzenia tow. Elderscha były najzupełniej prawdziwe.

Dawna narzeczona Herzoga, przesłuchana jako świadek zeznała, że Herzog groził jej donieśieniami karnemi i obrzucał ją najohydniejszemi oszczerstwami. Następnie skonstatowano, że Herzog groził swemu przyjacielowi szkolnemu denuncyacyą i obrazę majestatu, gdyby odważył się przeciw niemu publicznie wystąpić.

Oskarżony Schimana oświadczył gotowość cofnięcia zarzutów przeciw tow. Elderschowi, poczem został skazany na 100 K grzywny.

Wykluczenie posła socyalistycznego.

Rzym, 17 grudnia. Mężkie słowa tow. posła Ferriego, rzucone w twarz mafii, wywołały burzę na wczorajszem posiedzeniu parlamentu. Prezydent Izby wzywa posła Ferriego, aby cofnął słowa, wypowiedziane na ostatniem posiedzeniu, że w północnych Włoszech są tylko w niektórych miejscowościach ogniska zbrodniarzy, podczas gdy w południowych Włoszech są tylko oazy ludzi uczciwych. (Burzliwe oklaski. Wrzawa na ławach skrajnej lewicy).

Poseł Ferri oświadcza, że nikomu nie uda się go zmusić do cofnięcia swych słów. (Wielki hałas i wołania: Precz z nim; wielkie poruszenie).

Prezydent Izby wnosi wykluczenie posła Ferriego. Wniosek ten wśród protestów lewicy uznaje prezydent za przyjęty i wzywa Ferriego, aby opuścił salę. (Głosy na skrajnej lewicy: Nie, nie, niech zostanie. Natomiast na prawicy wołają: Uchwalono wykluczenie, niech wychodzi. Wrzawa w całej Izbie).

Prezydent Izby wzywa jeszcze raz Ferriego, aby stosownie do uchwały Izby opuścił salę, poseł Ferri jednak odmawia temu wezwaniu. Z powodu tego prezydent przerywa posiedzenie. Po krótkim czasie otworzył prezydent posiedzenie ponownie i oświadczył, że ponieważ poseł Ferri nie chce się poddać uchwale Izby, zamyka posiedzenie, poleca jednak kwestorom, aby starali się o przeprowadzenie uchwały Izby. (Protesty na skrajnej lewicy). Wśród ogólnego poruszenia posiedzenie zamknięto.

Rzym, 17 grudnia. Według tutejszych dzienników oświadczył prezydent Izby, że cenzura nad posłem Ferrim obowiązuje na pięć dni. Przez ten czas jest poseł Ferri pozbawiony prawa spełniania funkcyi poselskich.

Papież przeciw ustawie o rozwodach.

Rzym, 17 grudnia. Na wczorajszym konsystorzu wygłosił papież przemowę, w której oświadczył się przeciw projektowi ustawy o rozwodach, która ma być zaprowadzoną we Włoszech i wyraził swe ubolewanie z powodu zamierzonego naruszenia zasad o świętości i nierozerwalności ślubu kościelnego. Papież spodziewa się, że wszyscy ci, którzy się poświęcają polityce, nie zapomną o religii swych ojców i oddadzą odnośne wotum i nie zadadzą kłamu „mądrości, która leży w naturze każdego Włocha“.

Masowe wydalenie robotników.

Budapeszt, 17 grudnia. Dziennik wychodzący w Miskolczu donosi, że 600 robotników państwowych hut żelaza w Diosgyörös, którzy w sobotę wstrzymali pracę, a wczoraj zgłosili prośbę o ponowne przyjęcie, otrzymali odmowną odpowiedź z powodu bezprawnego zaprzestania pracy.

Ochrona przed demonstracyami.

Petersburg, 17 grudnia. „Prawit. Wiestnik“ donosi o ogłoszeniu zarządzeń, celem wzmocnienia ochrony porządku publicznego w miastach. Między innemi ogłoszono te postanowienia w Rydze, Mińsku, Mohilewie, Witebsku, Niżnym Nowogrodzie, Kazaniu, Tomsku, Jarosławiu, Saratowie, Pułtawie, Kiszyniewie i w gubernii wileńskiej.

Parlament francuski.

Paryż, 17 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych generalny sprawozdawca budżetu dep. Pelletan, w dłuższej przemowie oświadcza się za skreśleniem budżetu wyznaniowego i mówi, że konkordat umożliwił kościołowi znowu osiągnąć to stanowisko, które posiadał w latach dawniejszych i zwraca się coraz bardziej przeciwko demokratycznym zasadom. Mówca wzywa rząd, aby powrócił do tradycyj republikańskich i zwalczał klerykalizm.

Dep. Abbé Gayrond polemizuje z wywodami referenta i przedstawia bezzasadność jego argumentów. Mówca zapewnia, że polityka konkordatów da się pogodzić z polityką republikańską.

Dalszą dyskusyę odroczono do dzisiejszego posiedzenia.

Pożyczka bułgarska.

Sofia, 17 grudnia. Bank des Paris et des paisbas oświadczył, że nie czuje się więcej zobowiązanym do dotrzymania warunków umowy pożyczki. Mimo to dyskusya pożyczkowa w sobranju trwa dalej.

Konferencya cukrowa.

Bruksela, 17-go grudnia. Międzynarodowa konferencya cukrowa odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie. Belgijski minister spraw zagranicznych powitał uczestników konferencyi, wyrażając zarazem życzenie, aby jej prace doprowadziły do pożądanego rezultatu. Następnie wybrano prezydenta ministrów przewodniczącym konferencyi, zaś delegata austro-węgierskiego Khevenhüllera zastępcą przewodniczącego. Przewodniczący wyraził zadowolenie, że wszystkie interesowane mocarstwa, jedynie z wyjątkiem Rosyi, nadesłały reprezentantów.

Bruksela, 17 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi cukrowej przedłożono projekt, wypracowany przez rząd belgijski, w sprawie premij cukrowych. Projekt ten przyjęła konferencya za podstawę do dyskusyi. Projekt sam, jakoteż przebieg dyskusyi nie są jeszcze znane, gdyż okrywają je tajemnicą. Dziś odbywa się drugie posiedzenie konferencyi, poczem nastąpi przerwa, by delegaci mogli zdać swoim rządom sprawozdania. Dnia 1 stycznia 1902 odbędzie się następne posiedzenie konferencyi.

Adres do Tołstoja.

Berlin, 17 grudnia. Grono najwybitniejszych literatów i artystów szwedzkich postanowiło wysłać do Tołstoja adres, aby w ten sposób zademonstrować przeciwko pominięciu go przy rozdawnictwie nagród z fundacyi Nobla.

Kłopoty tureckie.

Konstantynopol, 17 grudnia. Francuski poddany Bartisol, który ma pretensyę do rządu tureckiego w wysokości 3,250.000 franków, za budowę portów w Salonikach, żąda wydelegowania komisyi rozjemczej, celem uregulowania kwestyi spornej. Słychać, że ambasador francuski ma zamiar interweniować w tej sprawie, gdyby spór nie został ugodowo załatwiony.

Zbrojny kadryl.

Buenos Ayres. 17 grudnia. Biuro Reutera donosi, że wczoraj nadeszła odpowiedź Argentyny na notę chilijską. Odpowiedź ta jest tak ułożoną, że może być bez wątpienia przyjętą.

Burze i katastrofy w Ameryce.

Nowy Jork, 17 grudnia. W całym kraju panują silne burze, które wyrządziły znaczne szkody. Dwanaście osób straciło życie. Z północnego zachodu donoszą o silnych zawiejach śnieżnych. Na południu panuje ostry mróz.

Nowy Jork, 17 grudnia. Według nadeszłej depeszy wykoleił się pociąg osobowy koło Essex, przyczem 11 osób zginęło, a 14 jest rannych. Przyczyną wypadku miało być zepsucie się szyn z powodu ogromnych mrozów.

Wczoraj rano nastąpiło zderzenie się pociągu osobowego z pospiesznym koło Perryville w stanie Illinois. 10 osób zginęło.

Morderca własnych dzieci.

Chartres, 17 grudnia. Przed tutejszym trybunałem przysięgłych rozpoczęła się wczoraj wśród wielkiego natłoku publiczności rozprawa przeciwko Briere'owi, którego oskarżono o zamordowanie pięciorga własnych dzieci.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 16. grudnia. (**Kursa giełdy wiedeńskiej**). Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu krajowego z obl. pr. z r. 1880 3-prc. 253 75. Austr. zakł. kr. z obl pr z r. 1889 3-prc. 250·—. Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m k 4-prc. 500·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 zł. 5-prc. 265·—. Węg. Banku hip. po 100 zł. 4-prc. 244·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 80·50. Tureckie oblig. prem. kolej, po 400 fr. 125·—. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 17·45. Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 403·—. Clary 40 zł. m. k. 153·—. Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 70·— Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70·—. Ofen 43 zł. 167·—. Palffy 40 zł. m. k. 163·—. Czerw. austr. tow. 10 zł. 49·85. Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 24·—. Losy fund. Arcyksięcia Rudolfa 10 zł. 65·—. Salma 40 zł. m. k. 220·—. Pożyczka Salzburga 20 zł. 76·—. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 245·—. Losy komunalne m. Wiednia z 1874 r. 395·50

Berlin 16. grudnia. Austr. banknoty 85 25. Spirytus 31·30.

Frankfurt 16. grudnia. (**Giełda wieczorna**). Kredyty 206·30. Staatsbahny 140·75. Disconto 180·—. Laura 181·50. Usposobienie —.

Paryż 16. grudnia. 3% Renta 100·57. Mąka 27·70.

Wiedeń 17 grudnia. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg). Pszenica na wiosnę 8·82 do 8·83. Pszenica na maj czer. —·— do —·—. Żyto na wiosnę 7·60 do 7·61. Żyto maj-czerwiec —·—. Kukurydza na wiosnę 5·76 do 5·77 Kukurydza na maj-czerwiec 7·70 do 7·71. Owies na wiosnę —·— do —·— Owies na maj-czerwiec —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: silne. Pochmurno.

Budapeszt 17 grudnia **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg). Pszenica na kwiecień 8 60 do 8·61. Żyto na kwiecień 7·31 do 7·32. Owies na kwiecień 7·39 do 7·40. Kukurydza na maj 5·45 do 5·46 Rzepak na sierpień 11·60 do 11 70

Oferty mierne, chęć kupna słaba, tendencya słaba, pogoda, łagodnie.

Wiedeń, 17 grudnia. (**Zamknięcie giełdy.**) Akcye austr. Zakł kredyt. 654·25 Akcye węg. 652·—. Akcye Anglobanku 260·50. Akcye Unionbanku 551·—. Akcye Länderbanku 410 50. Akcye Bankvereinu 441·—. Akcye Bodencredit 885·—. Akcye Gal. Banku hipot. —·—. Akcye Kol. państw. 654·—. Akcye Kol. połud. 66·— Akcye N. Tramw. lit. A. 268·—. Akcye N. Tramw. lit. B. 263·—. Akcye Kol. Elbethal 471·—. Akcye Kol. półn. —·—. Akcye Kol. Czerniow. 530·—. Akcye Alpiny 397·—. Akcye Rima Muranyi 476·— Akcye Prag. Tow. żel. 1400·— Akcye fabryki broni 288·—. Akcye tureckie tytoniowe 282·—. Oblig. węg indemniz. 92·90. Renta majowa 99·15. Austr. renta kor. 95·95. Węg. renta kor. 94·—. Listy Tow kred. ziem. 91 25 4% Listy Banku kraj. 92·— 4½% Listy Banku kraj. 99·— 4% Listy Banku hip 90·— 4½% Listy Banku hip. 97·75. 5% Listy Banku hip 109·50. 4% Gal. Oblig. propin. 97·—. 5% Gal poż kraj. z r. 1893 93 75. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·50. Losy tureckie 100·—. Marki 117·17. Ruble 253 75

Usposobienie: Przy cichym przebiegu kursa z powodu słabszych notowań zagranicznych i dymisyi gabinetu bułgarskiego słabe.

Wiedeń 17 grudnia. Cukier (usposobienie spok.) 19·05. Spirytus (niezmien.) 35·60. Nafta niezmienna.

☞ **Mowa posła Daszyńskiego przeciwko nadużyciom wyborczym, wygłoszona w parlamencie 12 listopada 1901 wyszła już z druku w formie broszury i jest do nabycia w admin. „Naprzodu“, tudzież w biurach dzienników.**

Cena egzemplarza **20** hal., z przesyłką **25** h.

Towarzysze! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują codzienny „Naprzód“.

Wszelkie listy do Komitetu wykonawczego adresować należy: Leon Misiołek, Kraków, ul. Grodzka nr. 62.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62